

WIELE PRAWD O JONASZU

Piotr Grobliński: Czy często słucha pan piosenek Jonasza Kofty? Czy ma pan swoje ulubione?

Piotr Kofta: Nie słucham ich nałogowo, ale regularnie się zdarza, że do niektórych wracam. Łapię się na tym, że wychwytyuję szczegóły, które wcześniej nie przyciągnęły mojej uwagi, chociaż zdawało mi się, że wszystko pamiętam i nic mnie nie może zaskoczyć. Całkiem inaczej zresztą funkcjonuje piosenka jako całość, odmiennie zaś sam tekst przeczytany w formie wiersza - radziłbym spróbować takiej lektury, naturalnie nie tylko piosenek Jonasza. Czy mam swoje ulubione? Owszem, jest ich wiele, największym sentymentem darzę te spoza ścisłego kanonu przebojów - np. "Piosenkę z Leśmiana" z muzyką Marka Sarta, "Ostinatio determinare" z muzyką Jerzego Satanowskiego, cykl romansów do spektaklu "Białe noce" z muzyką Jerzego Maksymiuka czy "Epitafium dla Mahalii Jackson" z muzyką Stanisława Sojki.

Czego spodziewa się pan po łódzkim konkursie organizowanym w Teatrze Muzycznym?

Przede wszystkim bardzo się cieszę z tej inicjatywy - Jonasz zawsze wspierał młodych, początkujących artystów, miał też w sobie odrobinę zdrowego, twórczego egoizmu, i na pewno by mu się spodobało, że te dwie sprawy - młodzi ludzie i Jonasz Kofta - mogą zaistnieć razem na jednej scenie. Spodziewam się pokazu talentu i inwencji: piosenka składa się z tekstu, muzyki i interpretacji, za pomocą interpretacji można wzbogacić dwie pozostałe składowe, a nawet nadać im całkiem nowe oblicze, nie zmieniając ich. Ojciec powiedziałby, że wykonawca ma rozumieć, o czym i po co śpiewa. Zgadzam się z tym - i myślę, że uczestnicy też by się zgodzili.

Czy podoba się panu statuetka Jonaszka, zaprojektowana przez studenta łódzkiej ASP Michała Popka? Pan wyróżnił projekt Michała Bernasiaka.

Statuetka zaprojektowana przez Michała Popka była naszym - mojej Mamy Jagi Kofty i moim - drugim wyborem, jest pomysłowa i żartobliwa, a w postaci docelowej okazała się ładniejsza od własnego projektu, więc uważamy, że jury podjęło właściwą decyzję. Projekt Michała Bernasiaka wyróżniliśmy z kolei jako ten, który najcelniej zinterpretował poetycką wrażliwość Jonasza i jego miłość do przyrody, nie tej romantycznej i monumentalnej, lecz tej zwykłej, przydrożnej, domowej.

Są jakieś szczególne powody, by konkurs dla aktorów śpiewających piosenki Jonasza Kofty odbywał się właśnie w Łodzi? Jakie są związki pańskiej rodziny z naszym miastem?

Myślę, że te powody to przede wszystkim inicjatywa i wola organizatorów - to był ich pomysł i to oni go urzeczywistnili. Natomiast istotnie moja rodzina miała liczne związki z Łodzią: mój dziadek Mieczysław Kofta, ojciec Jonasza, był jednym z założycieli powojennej łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia. Matka Jonasza, Maria Kofta, współorganizowała z kolei w latach 60. germanistykę na Uniwersytecie Łódzkim i przez lata była pracownikiem naukowym UŁ. Sam Jonasz miał w dokumentach łódzki meldunek i choć nigdy dłużej w Łodzi nie mieszkał, to bardzo ją lubił.

Pan ma jakieś wspomnienia związane z Łodzią?

Osobistych wspomnień nie mam praktycznie żadnych - Łódź znam z paru krótkich wizyt, z opowieści rodzinnych, z literatury i filmu; zawsze wydawała mi się niezwykle ciekawym miastem, do którego nie mam czasu się wybrać, bo jest, paradoksalnie, za blisko. Teraz będzie okazja, żeby nadrobić zaległości.

A jak zapamiętał Pan ojca? Jakim był on człowiekiem?

To są trudne pytanie, bo odpowiedź na pierwsze z nich może być sprzeczna względem odpowiedzi na drugie. Zapamiętałem go oczyma dziecka: jako dużego, silnego mężczyznę, pięknie pachnącego

wodą kolońską i tytoniem, o nieco osobliwych obyczajach (spał w dzień, pracował nocami) i dużym poczuciu humoru, czytającego książki całymi stosami, słuchającego amerykańskiego jazzu, mającego rozmaitych dziwnych koleżków niekoniecznie z kręgów artystycznych. Dzięki ojcu już od wczesnych lat życia wiem, że poeci nie muszą być - i zwykle nie są - rozedrganymi mimozami, że mogą z nich być konkretni faceci. Ale prawdziwą znajomość z Jonaszem zawierałem już po jego śmierci, kiedy sam wchodziłem w dorosłość z jego wierszami, piosenkami, z "Wojną chłopską" i "Dialogami na cztery nogi", słuchając opowieści o nim z ust członków rodziny i przyjaciół, którzy nieustająco za nim tęsknili - i przypuszczalnie tęsknią do dziś. Z tych opowieści, a także z tej twórczości, wyłania się człowiek skomplikowany, wewnętrznie sprzeczny: zarazem pogodny i smutny, nie zawsze szczęśliwy, niekiedy wręcz słaby i bezradny, ostro i sceptycznie patrzący na rzeczywistość. Z tego wniosek: nie ma jednej prawdy o Jonaszu, tak jak nie ma jej o żadnym innym człowieku. Ale spotkałem zadziwiająco wielu ludzi - obojga płci - którzy gotowi byli, naturalnie całkiem platonicznie i nie w kontekście erotycznym, wyznawać mu miłość.

Co jest największą zaletą tekstów Jonasza Kofty? Co może w nich inspirować?

Bardzo niewiele w jego twórczości jest tekstów, które miały walor aktualnościowy, akcydensowy w chwili, gdy były pisane, a teraz, po latach, ciężko je rozszyfrować. Jonasz miał dar poruszania spraw uniwersalnych, ważnych w każdej epoce i na każdej szerokości geograficznej: pisał o miłości, samotności, smutku, tęsknocie, marzeniach, pożegnaniach, strachu, pisał o ludzkiej głupocie, o drobnych świństwach, o absurdalności życia i świata. Pisał o tym wszystkim, z małą zręcznością unikając kiczu, posługując się prostym, zrozumiałym językiem. Innymi słowy, nigdy nie był twórcą elitarnym i pewnie nawet by się obraził, gdyby mu coś takiego zasugerować. Chciał trafiać do zwykłych ludzi. I udało mu się. Nie mam wrażenia, by jego pisarstwo się zestarzało choćby o sekundę.

Czy Pan jako krytyk literacki widzi dziś następców Kofty, Osieckiej, Młynarskiego?

Świat piosenki zmieniał się już w czasie, gdy Osiecka, Młynarski i Kofta byli w pełni sił twórczych - w pewnym sensie okazali się "ostatnimi z wielkich". W związku z tym nie sposób mówić o prostej kontynuacji, bo nie ma już tamtego mainstreamu, w którym cała trójka mogła z powodzeniem funkcjonować, zamiast tego są liczne nisze, gdzie muzyka z tekstem ma jeszcze jakieś znaczenie. Niektóre z tych nisz bywają zaskakujące: prócz indie rocka choćby pewne odłamy hip hopu. Natomiast rodzimy pop w warstwie tekstowej straszliwie się zdegradował.

Piotr Kofta jest z wykształcenia socjologiem, redaktorem dodatku kulturalnego do "Dziennika. Gazety Prawnej", pisarzem i krytykiem literackim. Prywatnie - syn Jonasza Kofty.

O Festiwalu Off Północna [tutaj](#)